



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKЦИИ ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GAZETA CZĘSTOCHOWSKA

РЕДАКЦІЯ

Pod kierunkiem
RZEBIŃSKIEGOADMINISTRACJA
Częstochowa II-ga Aleja Nr. 43

Расписка № 1522

КОНЕЧНОЕ МЕСТО ЭКЗЕМПЛЯРА № 124 по врем. издания

Cena 3 kop.

Cena 3 kop.

nie z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 7—8 wieczorem.

№ 43.

DEON

7 do wtorku 10 maja (włącznie)

ogramu!

wojny Rosyjsko-Japońskiej

o natury w 11 obrazach)

Wybór narzeczonego (sztuka układu Daniela Riche)
Wielkich rybaków **Sędznicy** (dramat według znanej powieści
 (komieczny) **Karykatury panujących** (fantazja)

Zmiana programu w każdą środę i sobotę. W Kalloskopach wystawiono: nową serję widoków z podróży.

Ceny miejsc zwykłe.

Szczegóły w afiszach i programach.



Teatr "ODEON"

UWAGA!

Nowa sukienka dla M. M. P.

Dar kmiotków kieleckich.

Gdy straszna wieść o potwornym świętokradztwie w nas uderzyła, zadrzały serca wiernych, przejęte wielką boleścią. Lecz w rozpaczonym płaczu porażały się najwięcej serca tych siermiężnych braci, którzy rok rocznie tyśiąciami spieszą, by u stóp Matki Najświętszej złożyć w daninie tży rzewnego rozczulenia i prostacke modły uwielbienia.

I w głębi zakątku djecezi kieleckiej powstała idea, która złotemi zgłoskami winna być zapisana w wielkopomnych kronikach dziejów naszych. W skromnych parafjach Złotniki i Rembieszyce, gdy wieść o kradzieży drogich wotów z Cudownego Obrazu Jasnogórskiego doszła, odczuto głęboko tą zniewagę, jaką Opiekunce ludu polskiego potworna dłoń zbrodniarza wyrządziła. Odczuto niewieć może, niż w innych dzielnicach ziem polskich i katolickich, lecz w dobroliwych sercach powstała nieprzeparata chęć wynagrodzenia choć w części krzywdy, jaka się Cudownemu Miejscu stała.

Udano się o pomoc do zacnego proboszcza i ciulając grosze wdowie do grosza, ofiarując swe rodzinne, przekazywane z pokolenia na pokolenie niekosztowne klejnoty, pracą i dobrmi chęciami nadrabiając, stworzono rzecz tak piękną, iż jako wzór do naśladowania przez długie lata służyć będzie.

Stworzono dar kmiotków dla Najświętszej Matki Janogórskiej sukienkę dla Cudownego Obrazu.

Ze względu na korale, które, jako klejnoty stanowią ozdobę sukni, otrzymała ona miano sukienki koralowej i budzi ogólny zachwyt na odbywającej się obecnie w Kielcach na rzecz biednych uczniów wystawie starożytności.

Jeden z przyjaciół naszego pisma tak opisuje ten piękny dar dla Cudownego Obrazu:

Płaszcz Matki Boskiej ze złotej lamy ljońskiej utkany, sukienki zaś Pana Jezusa i

Matuchny z jasnej grubej jedwabnej materji ljońskiej w złote rzuty.

Desen wyszyty koralami chłopce z parafji Złotniki i Rembieszyce. Galony w około płaszczu i sukienek złote, ręcznej roboty, przybrane koralami szlifowanymi. Suknia przyszyta do miedzianego pierzera z wypukłościami, wykonanego w jednym z zakładów cyzelerskich w Częstochowie. Korale na sukni przyszywane są niemi sfrunowemi o wielkiej mocy. Pracę tę wykonano w zakładzie robot kościelnych p. Marii Krzakowskiej w Kielcach, która wraz z siostrą zajęta była przy tej robocie blisko pięć miesięcy.

Z darem tym przybędzie kompanja pieszka do Częstochowy w dniu 20 maja w godzinach popołudniowych.

Piękną ten dar maluczkich będzie niesiony procesjonalnie przez miasto na specjalnych noszach przez chłopców w barwnych kostjumach tej okolicy.

Upadek Biedermanna.

W toku walki wyborczej o mandat z Poznania nastąpił tam fakt, który po stronie niemieckiej, zwłaszcza hakatystycznej, wywołał głośne objawy triumfu, po stronie polskiej zaś przykre przygnębienie. Faktem tym jest upadłość znanego śmiałego, a zasłużonego bojownika w obronie ziemi polskiej, p. Marcina Biedermanna. Szersza publiczność polska dowiedziała się o tem dopiero z zamieszczonego w pismach berlińskich artykułu głośnego prof. Bernharda; polskie bowiem dzienniki tamtejsze do dziś dnia milczą o tym fakcie. Czyżby dla tego, że wina tej katastrofy w niemalej mierze spada podobno na tamtejsze polskie instytucje finansowe?

Od roku 1895, a więc w ciągu 15 lat, przeszło przez ręce p. Marcina Biedermanna ogółem 36,000 ha ziemi, wartość 37 milionów marek. W obszarze tym było 20,600 ha nabytych, a raczej odzyskanych z rąk niemieckich. Majątki, nabyte przez niego z rąk polskich, były przeważnie zagrożone przejściem w ręce komisji kolonizacyjnej. W ten sposób

p. Biedermann w ciągu lat kilkunastu wydarł ze sponów niemieckich lub ocalał przed utratą większy obszar ziemi, niż zdolały to uczynić poznańskie polskie spółki parcelacyjne wraz z Bankiem ziemskim. A sprzedając dobra te dalej w ręce polskie, umiał on tak je ubezpieczyć, iż nie zdarzył się ani jeden wypadek, iżby odzyskana przez niego ziemia później dostała się w niemieckie posiadanie.

W tej walce o ziemię brał on nieraz na siebie zbyt wielkie ryzyko. Dopóki atoli żył pierwszy dyrektor poznańskiego Banku związku spółek zarobkowych, ś.p. dr. Kuzstelan—każda akcja p. Biedermanna cieszyła się powodzeniem, ponieważ doskonale ten finansista wspierał go znacznym kredytem. Tymczasem Bank Rzeszy niemieckiej pragnąc zrujnować to groźne dla Niemców przedsiębiorstwo polskie, przed dwoma laty wykluczył zupełnie eskont weksli i obli-gów p. Biedermanna. Równocześnie utrudnienie parcelacji polskiej i ustawa o wywłaszczeniu uniemożliwiły mu pozbycie się nabytych w ostatnim czasie zbyt drogo majątków ziemskich, a na domiar złego także polskie instytucje finansowe ścięły mu kredyt. W takich warunkach, oparte na zbyt śmiałych transakcjach przedsiębiorstwo p. Biedermanna runąć musio.

Wobec wielkich zasług tego obrońcy ziemi polskiej bardzo nad tem ubolewać należy i życzyć tylko wypadła, ażeby podjęta przez gono obywateli poznańskich akcja ratunkowa pomyślnym uwień-czona została skutkiem.

N. R.

Zatarg rosyjsko-chiński.

Między rządami rosyjskim a chińskim wyniki zatarg, którego dotąd korespondencja dyplomatyczna zatławić nie może. Jest on właściwie dalszym ciągiem usiłowań chińskich do wyzwolenia swego terytorjum od przywilejów, przyznanych ongi Rosji.

Traktat ajguński z r. 1858 w art. I stanowił, że na rzekach Amurze, Sungari i Ussuri pływac będą mogły jedynie

KRUSZYŃSKI I PROSZOWSKI

Częstochowa, Aleja III-ola, dom własny.

Pierwszorządny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski

WYKONUJE RZEZBY POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE I SZTUKATERJE.

Telefon № 260.

RYDZEWSKI i S-ka

Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatral. 13

TELEFON № 1.

Instalacje: Oświetlenia elektrycznego, przenoszenia siły i prądu na odległość. Oświetlenia młynów, tartaków, fabryk. Kanalizacja, wodociąg, centralne ogrzewanie. Skład materiałów technicznych i elektrotech.

statki rosyjskie i chińskie. Z rzek pomienionych Amur i Ussuri na znacznej przestrzeni oddzielają posiadłości chińskie od rosyjskich, Sungari zaś przepływa przez Mandzurję północną i wpada do Amuru. Traktat petersburski z r. 1881 ponawiał i potwierdził art. I traktatu ajguńskiego i przewidywał utworzenie komisji mieszanej, której zadaniem miało być uregulowanie żeglugi po rzekach wymienionych. Komisja się nie zebrała, Chińczycy zaś nie robili żadnych trudności żegludze rosyjskiej na Sungari.

Po wojnie rosyjsko-japońskiej Chiny podniosły głowę i w czerwcu r. z. wydały przepisy, normujące żeglugę rosyjską na Sungari i ustanawiające opłaty celne od okrętów rosyjskich. Rząd rosyjski zaprotestował przeciwko tym zarządzeniom, nakazał jednak wnoszenie cel żądanych do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez komisję mieszana, której utworzenie przewidywał traktat petersburski, zastrzegł się przytem, że na zatłowie sprawy czekać będzie jedynie do dn. 18 czerwca (1 lipca) n. st.

Komisja mieszana zebrała się istotnie, ale wyszła tu na jaw zasadnicza różnica poglądów. Przedstawiciele Chin oświadczyli, że Rosja od czasu traktatu portsmuckiego (zakładającego wojnę rosyjsko-japońską), utraciła wszelkie prawa wyłączne i przywileje w Mandzurji, a więc i prawo swobodnej żeglugi po Sungari.

Rząd rosyjski założył protest i odwołał się do rządu pekińskiego, dowodząc, że traktat portsmucki bynajmniej nie unieważnił przepisów traktatów ajguńskiego i petersburskiego.

Pêle - Mêle.

—oo—

— Na wiecu, który odbył się w d. 5 bm. we Lwowie, uchwalono przedstawić Kołu Polskiemu rezolucję co do odniesienia Galicji.

— Gubernator kijowski ogłosił świeżo bardzo obszerny okólnik w sprawie szkolnictwa polskiego. W okólniku tym gubernator wzywa wszystkie podwładne sobie organy, ażeby śledziły bacznie tajne szkoły polskie.

— W d. 1 maja został umieszczony w sali starego ratusza monachijskiego obraz prof. Wierusza Kowalskiego p. t. „Napad wilków”. Jest to wspomnienie z lat młodocianych artysty, spędzonych w majątku rodziców w Królestwie Polskim, gdy sanki, w których jechał z ojcem, z matką i leśniczym, zostały zatatakowane przez gromadę wilków.

— „Berl. Tag.” kwestjonuje katastrofę w Cartago, powołując się na to, że sejsmografy nie notowały wcale trzęsienia ziemi.

— W czwartek wieczorem pociągiem kurjerskim z Moskwy przybył do Warszawy znany turecki mąż stanu, b. wielki wezyr już konstytucyjnej Turcji i członek jej senatu Hilmi-pasza. Gość turecki bawił w Warszawie przez 24 godziny i następnie wyjechał do Wiednia. Podczas swego pobytu w Warszawie Hilmi-pasza wypowiedział się o różnych sprawach politycznych, dotyczących życia Turcji współczesnej, a też swój pogląd na sprawę polską i żydowską w Rosji.

Dom „Sali zajęć”.

Dłuższa przerwa w informowaniu publiczności za pośrednictwem „Gazety Częstochowskiej” o sprawie budowy domu dla „Sali zajęć” miała ważną przyczynę, ostatecznie usuniętą w ostatnich dniach.

Projekt postawienia domu na parafialnym placu, po głębszym namyśle, upadł. Kupiono plac przy ulicy Piotrkowskiej i tam niebawem rozpoczyna się przygotowywanie prace.

W ciągu dwóch tygodni Komitet budowlany rozpocznie swą działalność i wtedy pospiesznie objąć interesujące się osoby z planem domu.

Obecnie chodzi o to, aby łaskawi ofiarodawcy, tak materjałowo, jak wykonywanej pracy, raczyli zgłaszać ofiary swoje do kantoru „Gazety Częstochowskiej” (Aleja II 43.)

Proszę więc bardzo o możliwy pośpiech z dwóch względów: raz, dla tego, aby Komitet budowlany miał możność

zorientowania się w tym, czym może już rozporządzać, nam zaś, odczuwającym całą doniosłość składanych ofiar, pozwolił sformować listę osób, umieszczonych na pamiątkowej tablicy, jako fundatorów zakładu.

Panów właścicieli cegielni i kamieniołomów—właścicieli zakładów stolarskich, żelaznych i ślusarskich, w imię koniecznych potrzeb maluczkich o ofiarę prosimy. Kto prędko daje,—podwołuje daje — więc pamięci i sercom sprawę powierzam. Chwila obecna do nas należy, od nas zależy, aby ten pomnik kultury, jako dowód żywotności naszej, stał najkajnpredzej.

Cale szeregi ludzi zdrowych ciałem i duchem możemy w świat wypuścić na pociechę naszą i tych, co po nas przyjdą, na pożytek krajowi, jako bogactwa jego. Więc do wspólnej pracy spieszymy!

W dalszym ciągu fundusz na budowę domu powiększyło Tow. Pożycz. Oszczędnościowe 1645 rb. 37 kop. — Tow. Kredytowe miejskie 100 rb., Tow. Pożycz.-Oszczędn. „Częstochowska” 40 rb., Stowarzyszenie miejscowe „Obrona” 20 rb.

Zadeklarowali panowie: Albert 50 rb., K. Grossman 20 rb., M. Pruszkowska 10 rb., N. N. 3 rb., N. N. 5 rb., H. Markusfeld 50 rb., W. i M. Pawlakowie 10 rb., H. Wiesiołowska 5 rb., Franke, dyrektor farbiarni, 10 rb., firma Brüssow 50 rb. i dyrektor zarządzający firmą A. Franke 15 rb.

Panowie Dobrzyńscy z Rudnik: ofiarę cementu i wagon wapna. Pani Kunigowska z Rudnik — dwa wagony wapna.

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom za te ofiary i za uprzejmą pocztową formę, w jakiej ją składają, całem sercem dziękuję.

Aniela Ż w a n o w a.

KRONIKA.

alendarzyk.

Dziś: Grzegorz Narj. B. W. D. K.

Bożedara. bl.

Jutro: Izydora Or. — Cierpimira.

Wschód słońca: godz. 4 m. 18.

Zachód „ ” 7 „ 36.

Przybyło dnia: „ ” 7 „ 44.

Daty historyczne: 1761. Ukazanie się pierwszego planu topograficznego Warszawy, rytywanego na miedzi. — 1805. Zgon Szyllera.

— Uroczystość św. Florjana.

Wczoraj częstochowska straż ognia uświetniła obchodzą doroczną uroczystość św. Florjana. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele św. Zygmunta, po którym ks. kanonik Fulman wypowiedział podniosłą mowę, nawołując strażaków do dalszej niewdzięcznej, lecz wzniołej pracy społecznej i wpajając w nich zasady subordynacji i porządku.

Po nabożeństwie, pomimo deszczu i niepogody, odbył się na Nowym Rynku przegląd wszystkich oddziałów straży, poczem cały korpus straży udał się na plac ćwiczeń. Tam prezes straży, p. Jelłowski w pięknej przemowie wspomnieli zasługi niektórych członków zarządu. Nadto przemawiali: prezydent Głazek i komendant p. Brühl, który podniósł zabiegi obecnego zarządu, a następnie dziękował przybyłym na uroczystość delegatom straży z „Częstochowiaków”, z Rakowa i z Radomska.

O g. 1 i pół straż powtórnie zebrała się na placu ćwiczeń, skąd wyruszyła do parku. Tam w teatrze oczekiwały już suto zastawione stoły i dwie orkiestry: strażacka pod dyr. starosty Przyluskiego i fabryki „Wulkan”, które dźwięki przygrywały do tańca.

Należy podnieść na tem miejscu przeznaczenie komendanta straży, który, niekierując bynajmniej bawących się, rozstałwł naokoło na zmiany strażaków, dających bacznie na niasto, tak że w razie niebezpieczeństwa, cała straż byłaby zaalarmowana niezwłocznie.

Bawiono się też ochotczo aż do wieczora.

W obchodzie uczestniczyli: straż Radomska w osobach wice-komendanta p. Świdarskiego, dwóch członków zarządu i naczelnika oddz. IV, p. Łęskiego, straż z fabryki „La Czenstochovienne” w osobach komendanta Kretera, wice-komendanta i nacz. oddz. IV, oraz straż z Rakowa w osobach komendanta inż. Głęwskiego i dwóch naczelników oddziałów.

Nastroj podczas zabawy panował niezwykle ożywiony i niezwykle sympa-

tyczny, to też uroczystość wczorajsza na długo pozostanie w pamięci biorących w niej udział.

Wieczorem zebrano się w gościnnych i przestronnych pokojach restauracji hotelu Angielskiego, dokąd przybyli też delegaci pokrewnych korporacji oraz Stowarzyszeń zaprzyjaźnionych. Śród serdecznej atmosfery wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych.

Pierwszy zabrał głos p. Tomczyk wskazując na obywatelską działalność straży przez lat blisko 40; dalej przemawiali pp. Snawadzki, prezes Jelłowski (pijąc zdrowie seniora straży p. Marcina Wołańskiego), inż. Grabowski z Rakowa, M. Jurakowski z „Częstochowiaków”, Sarna (powitane brawem zdrowie: matek, żon, siostry; córki no i... teściowych strażaków), Mocarcki, Jębuk Kon (życząc pomyślności serdecznej przyjaciółce straży „Gazecie Częstochowskiej”), prez. Zochowski (zdrowie szeregowców), Troetzer z Warszawy (zapoczątkowując doroczną ofiarę na budowę domu strażackiego), inż. Hertz, inż. Apanowicz i inni.

Podczas wycierzy przygrywała niezmordowana orkiestra straży.

Po obiedzie inż. Jębuk zebrano rb. 258 w czem 100 rb., odp. Jana Beldowskiego, przesłane telegraficznie z Warszawy.

— Z Kamienicy Polskiej.

W ubiegłą środę odbyło się we wsi Kamienica Polska, uroczyste poświęcenie lokalu nowozałożonego związku tkackiego. Szczegółowe sprawozdanie z tej uroczystości z powodu braku miejsca odkładamy do numeru jutrzszego.

— Nowe prawo.

W tym czasie zostało ogłoszone nowe prawo, na mocy którego z kompetencji sądu okręgowego wyłączone cały szereg spraw z następujących artykułów kodeksu karnego: 287 — znieważenie w urzędzie, 288 — znieważenie wójtów, sołtysów itp., 975 — fałszowanie paszportów, 977 — korzystanie z cudzego paszportu, 1,483 — zadanie lekkich ran w rozdrążeniu, 1,485 — zadanie kalectwa lub rany w bójce i 1,494 — nieprzewidziane zadanie rany lub kalectwa. Sprawy te, rozpoznawane dotąd w sądzie okręgowym, należą być obecnie do sądziów pokoju. Z wprowadzeniem nowego prawa prawie że trzecia część ogólnej ilości spraw wyłącza się z kompetencji sądu okręgowego.

Sędziom pokoju przekazanie do sądzienia szeregu nowych spraw da się we znaki, gdyż od chwili, gdy obecny prezes zjazdu obciążył ich obowiązkami kancelaryjnymi — są formalnie przeciężeni pracą.

Należy więc przypuszczać, że ilość sędziów pokoju zostanie zwiększona.

— Zabawa „Liry.”

W dniu 29 b. m. odbędzie się w ogrodzie Wohlberga zabawa towarzystwa „Lira”. Blizsze szczegóły o zabawie podamy niebawem.

— Z telefonów.

Stacja telefoniczna nowego systemu, którą na tutejszej centrali telefonicznej — jak o tem donosiliśmy — ustawiono, znacznie funkcjonować z dniem dzisiejszym.

Nowa stacja ma na celu ulżenie w ciężkiej i denerwującej pracy telefonistek, a równocześnie lepszą i szybszą obsługę publiczności.

— Pod adresem Tow. Opieki nad zwierzętami.

W tych dniach pędzono przez ulicę Stradomska krowy, z których jedna na ulicy ościła się, i edzący zabrał najsposobniej ciełe pod połę chałata, a krowę kijem zmuszal do dalszej drogi.

Pytanie: Czy istnieje w naszym mieście Tow. Opieki nad zwierzętami i czym zaznacza swą działalność.

— Symulacja.

W tych dniach przybył do Częstochowy syn rzecznika z Pajęczna z wieprzami do sprzedania. Sprzedawszy wieprze za rb. 200, młody człowiek zabrał się widać dobrze, gdyż do domu wrócił bez pieniędzy. Aby jednak usprawiedliwić przed ojcem brak pieniędzy, wymyślił jakiś rzekomy napad bandytów. Zawiadomiona policja i cyrkulu wyjaśniła, iż napadu takiego nie było i że młody człowiek pieniądze owe musiał lekkoomyślnie stracić.

— Ze szpitala.

W ciągu dnia wczorajszego w szpitalu miejskim znajdowało się na kuracji: mężczyzn 38 i kobiet 19.

Korespondencje.

Z Łodzi.

— Śmierć od pomadki.

Nauczycielka, p. K., ze szkoły p. Kusoko-Konarzewskiej, popełnane us odwieżyła pomadką. W parę dni potem okazało się silne zakazanie. Pom operacji i odciążenia wargi, pani wczoraj życie zakończyła.

— Ohydne morderstwo.

W miasteczku „Ujazd” pod Tomaszowem dokonano onegdaj potwornego zbrodni na osobie małżonków Zylbego, 75-letnich starszków. Niewykryto na razie sprawcy zamordowali w no obydwoje starszków, a zarbowawszy 120 rb. gotówką i bielizną — zbiegli. Jakiegoś chłopca znaleziono podobno za krwawioną siekierę, wobec czego pan nań podejrzenie o dokonanie mordu.

Z Warszawy.

— Echa zgonu Króla Edwarda.

Z powodu śmierci króla Edwarda w konsulacie angielskim wywieszono flagę, okrytą kirem. Wszyscy tuż konsulowie złożyli konsulowi angielskiemu wizyty kondolencyjne. Oprócz tego wiele osób z naszej inteligencji złożyło swoje karty kondolencyjne.

— Z 3-go piętra.

Onegdaj o g. 4 nad ranem, w domu nr. 9 przy ul. Chmielnej z okna trzecim piętrze wysoczył chory ułóżko, mieszkaniec Jedlińska, Elertowicz, przybyły świeżo do Warszawy ze swym służącym. Nieszczęśliwy uległ złamaniu nogi i ogólnemu potłuczeniu. P. gotowie odwoziło go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Z Krakowa.

— Repertuar teatru krakowskiego zapowiada: Poniedziałek 9. „Koncert”. Kome. w 3 akt. Hermana Bähr'a.

Ostatnia poczta.

DWULICOWA POLITYKA.

Gazety angielskie świeżo ogłosiły ciekawe wiadomości o tajemnicach polityki niemieckiej w Persji. Okazuje się, że dyplomacja niemiecka poufnie zapropomowała rządowi angielskiemu zgodzić się na udział Niemiec w sprawach perskich, obiecując wzamian za to pomoc w wyparciu z Persji wpływów rosyjskich.

Niemal jednocześnie Niemcy zwróty się z taką samą poufną propozycją do Rosji, proponując jej wyparcie z państwa szachów wpływów angielskich.

Słowem, Niemcy są sobie zawsze wierni.

LOTNICTWO W NIEMCZECH.

Ostatnia katastrofa balonu Zeppelina zaskodziła fatalnie tworzącemu się o dłuższego czasu towarzystwu akcyjnemu napowietrznej żeglugi pasażerskiej. Wiele osób cofnęło deklaracje na akcję, o bawiając się, że manifestacyjne popieranie przez cesarza Wilhelma system Zeppeliniowskiego miało swoje źródło w tem, że cesarz zaangażował się poważnie finansowo w przedsiębiorstwo. Se cjalisci zamierzają przy najbliższej okazji zrobić z tego użytek w parlamencie. Na skutek tej właśnie protekcji cesarskiej, rząd za drogie pieniądze nabył balony Zeppelina, wbrew opinii rzeczoznawców, że system ten nie może być przydatny dla celów wojskowych, gdyż wskutek rozmiarów swoich, są one igrzyską każdego silniejszego wiatru.

RUSIN W AUSTRIJI.

Podczas dyskusji nad rubryką „Dwóch cesarski” w komisji budżetowej parlamentu austriackiego oświadczył poseł ukraiński, d-r T. Okuniewski, że Rusini będą wprawdzie głosowali przeciwko flicie cywilnej cesarza, ale oświadczyli, że ich stosunek do dworu jest obecnie chłodny.

Jako powód oziębienia się stosunków pomiędzy Rusinami a monarchją przytoczył p. Okuniewski fakt, że gdy przełaty dwunastu stronnictwo jego zorganizowało masową deputację chłopską do cesarza ze skargami na Polaków i w sprawie polskiej w Galicji i ta deputacja zaczęła wyrzucać czynić cesarzowi z tego powodu, jakoby niesprawiedliwie pościł Polaków, cesarz milcząc wysłał chwał tych wyrzutów, a potem ukłonił się ze słowami: „Adieu, meine Herren!” — odwrócił się i odszedł bez odpowiedzi.

Jako drugi fakt, stanowiący — zdaniem d-ra Okuniewskiego — „prowokację

cję" Rusinów, przytoczył on restaurację zamku królewskiego na Wawelu, na co cesarz z prywatnej swojej skatki płacił corocznie po 100,000 koron. Tym sposobem chce nas cesarz zmusić poniekać do tego — mówił d-r Okuniewski — ażebyśmy widzieli w nim nie cesarza Austrii, lecz potomka Jagiellonów. A przeciwko temu wnoszę protest.

Prezydent ministrów, bar. Biernth, zastrzegł się przedewszystkiem przeciwko mieszanym w dyskusję osoby cesarza. Zaprzeczył, jakoby cesarz był nieprzychylnie usposobiony przeciwko Rusinom, a co się tyczy restauracji zamku królewskiego na Wawelu, zaznaczył, iż jest to starodawna czcigodna pamiątka historyczna, która ze wszech miar zasługuje na to, ażeby ją utrzymać w poszanowaniu. I dlatego też, w uznaniu wysokiej historycznej wartości zamku na Wawelu, cesarz powziął postanowienie, ażeby ruiny tego zamku odrestaurować i przeznaczyć na cel, godny jego zacnej przeszłości historycznej.

Przeciw hakatyzmowi.

—x—

W ostatnim zeszycie „Preussische Jahrbücher“, jednego z najpoważniejszych czasopism pruskich, prof. Delbrück ponownie krytykuje antypolską politykę rządu pruskiego. Jest ona bowiem szkodliwą nie tylko ze względów wewnętrznych, ale i międzynarodowych i zagranicznych. Hr. Aehrenthal nie może dopuścić do polityki antypolskiej, a tak samo jak on, musi myśleć każdy obywatel austriacki.

W dalszym ciągu wywodzi prof. Delbrück, że rząd obecny powołuje się w swej polityce na Bismarcka. Popędza jednak przez to wielki błąd. Bismarck był bowiem zawsze przychylnie (?) usposobiony dla Polaków. Na dowód tego przytacza Delbrück fakt, że Bismarck długi czas traktował z kardynałem Ledóchowskim co do wspólnego postępowania. Owcześniego następcę tronu niemieckiego wzywał Bismarck, aby uczył się języka polskiego, co dziś uważano za coś niesłychanego. Jeżeli Bismarck—wywodzi Delbrück—w r. 1886 zapoczątkował nabywanie polskich dóbr dla celów kolonizacyjnych, to było to może chwilową potrzebą, Bismarck chciał się zemścić na Polakach, którzy wraz z centrum wolnomyślnymi i socjalistami występowali przeciw niemu.

Jeszcze w r. 1894, kończy prof. Delbrück, Bismarck, gdy już nie był kanclerzem, w rozmowie ze znanym politykiem Kardorffem, oświadczył się przeciw osiedlaniu niemieckich chłopów w Poznaniu. Polscy chłopci nie są niebezpieczni, a jest obójtem, czy robotnicy na wchodzie mówią po polsku, czy po niemiecku.

Zdanie prof. Delbrücka o przychylności Bismarcka dla Polaków jest bezsprzeczne ad hoc skonstruowane. Nikt, świadom tych rzeczy, nie będzie Bismarcka o taką przychylność posądzal. Z drugiej strony jednak pozostaje faktem, że hakatyści imienia Bismarcka nadzwyczaj i porwają w ten sposób za sobą nieświadome masy.

TELEGRAMY.

(Agencji Petersburskiej i własne).

Po zgonie Króla Edwarda. Londyn 8. Wieczorem, po załatwieniu licznych szeregu ceremoniałów, przy odgłosach tradycyjnej fanfary, ogłoszono urządzenie o objęciu tronu przez króla Jerzego.

Londyn 8. Wszystkie dzienniki poranne wyszły w żałobnych obwódkach. Z artykułów naczelnych przebiega serdeczny żal z powodu olbrzymiej straty, jaką kraj poniósł. „Daily Express“ pisze: Życie króla Edwarda było życiem człowieka i monarchy, posiadającego w najwyższym stopniu poczucie odpowiedzialności. Król odpowiadał godnie wszystkim temu, co od monarchy wymagać można. Nie przyjął żadnego przywileju, dopóki nie zdał sobie dokładnie sprawy z obowiązków, jakie za sobą pociąga. Ubodzy, cierpiący, malczyki znajdowali w nim prawdziwego przyjaciela, nieznużonego i pomocnego. Od chwili wstąpienia na tron nie ustawał w pracy szczerze nad utrzymaniem pokoju. „Morning Leader“ oświadcza, że, niestety, za krótkie było panowanie zmarłego monarchy, wystarczało jednak, aby król Edward wysunął na pierwsze miejsce śród panujących. Rzadko ko-

mu w dziejach świata przypadło w udziale wyrobić sobie stanowisko tak wpływowe. A nie był to skutek wielkiej polityki lub polityki ekspansyjnej, lecz zalet osobistych króla, mądrości jego, talentu męża stanu, oraz wielkiej znajomości świata, połączonej z nadzwyczajnym talentem i zręcznością, które nie opuszczały go nawet w chwilach najcięższych.

„Daily Telegraph“ stwierdza, że imię zmarłego pozostanie niezapomnianem w dziejach narodu angielskiego. Dziennik przypisuje zdumiewającemu taktowi króla odwieńdzenie przezeń Petersburga w 1894 r. Wizyta ta wywarła wpływ uspokajający na politykę europejską i była zapowiedzią kresu nieprzyjaźni głębokiej, która groziła niejednokrotnie wstrząśnięciami na obu półkulach. Podróż ta była oznaką, jaki charakter król zamierza nadać panowaniu swojemu, a mianowicie, że zapewnił chce spokój dla dobra ludzkości. „Morning Post“ podnosi, między innymi, zasługi króla około usunięcia dawnej nieprzyjaźni między Anglią a Rosją. „Daily Mail“ stwierdza, że żaden z monarchów angielskich nie wywierał takiego wpływu na naród, jak zmarły. Polityka króla zapewniła Anglii dominującą stanowisko. Król Edward posiadał szacunek całego świata cywilizowanego. „Daily Chronicle“ piszą: Oto zmarł najmądrzejszy z monarchów naszych. „Standard“ zaznacza, że „mała pociecha dla nas stanowi w bólu naszym, że cały świat stanie smutny u grobu zmarłego króla, tak, jak stał u grobu matki jego“. Żaden człowiek nie wywołał w ciągu ostatnich lat 10 takiego wrazenia, takiego podziwu, jak król Edward.

Uchwała sejmu.

Helsingfors 8. Sejm finlandzki uchwalil cały wniosek komisji praw zasadniczych, t. j. że nie może dać opinii swojej w sprawie projektu praw ogólnopństwowych. Posiedzenie sejmu, rozpoczęte o godz. 11 przed południem, trwało z przerwą półtoragodzinną do g. 9 wieczorem.

Rewizja senatorska.

Kijów 8. Wrócił tu po ferjach świątecznych senator Diediulin i członek komisji rewizyjnej. Przystąpiono do dalszej rewizji intendyrentury.

Trzęsienie ziemi.

Berlin 8. Donoszą z Cartago, że podczas trzęsienia ziemi zginęło 1,000 osób, rannych jest również 1000. W mieście pozostały tylko 2 domy drewniane.

Rozruchy w Lhassie.

Londyn 8. Do Ag. Reutera donoszą z Pekinu: Według niepotwierdzonych jeszcze dotychczas pogłoszek, w Lhassie wybuchły niespodziewanie rozruchy.

Wyrznięto w pień 1000 żołnierzy garnizonu chińskiego.

Z dziedziny przyrody.

—x—

Każda wiedza jest w głównej mierze zależna od rozwoju instrumentów i metod badania. Stosunek ten uwidoczniła się szczególnie w oceanografii, nauce o morzu, zwłaszcza, gdy się porówna środki dawniejsze i nowożytne. Zbiór instrumentów w świeżo otwartym oceanograficznym muzeum w Monaco daje wprost doskonały obraz rozwoju samej wiedzy. Na pierwszym miejscu znalazły się przyrządy do pomiaru głębokości: począwszy od zwykłej sondy i pierwszej sondy głębokiej, skonstruowanej z konieczności przed 55 laty podczas zakładania kablu transatlantyckiego, aż do skomplikowanych maszyn do sondowania, w jakie są wyposażone okręty służące dzisiaj do badań naukowych. Z sondami łączą się przyrządy do wydobycia próbek z głębin morza: więc najpierw płaszczyny pokryte lekką masą, do której przylepiają się przedmioty z dna morskiego, a dalej coraz bardziej skomplikowane aparaty, zaopatrzone obciążeniami i wydobycia próbek ziemi, roślin, rybaków. Pomysłowo skonstruowane termometry służą do badania temperatury w rozmaitej głębokości; automatycznie zamykające się butelki do wydobycia próbek wody z dowolnej głębokości; inne znowu aparaty do chemicznego i fizycznego badania tych próbek; i nie brak też instrumentów do oznaczania i mierzenia prądów morskich itd. A wszystkie te aparaty mają nie tylko naukowy cel na oku, lecz i praktyczny. Wystarczy np. wspomnieć tylko o wpły-

wie, jaki wywiera zawartość soli w pewnych okolicach i ciepłota wody na wędrówki ryb. Sledzie, które w pewnych latach napływają lawicami ku wybrzeżom Skandynawii, w innych nie pojawiają się wcale, a przypisać to trzeba nierównomiernemu rozdzielaniu częstej soli i gromadzeniu się ich to tu, to owdzie, oraz przepływowi wód obfitszych w sol.

Badania biologiczne morza są również reprezentowane licznymi aparatami. Są tu rozmaite rodzaje przyborów do rybołówstwa, sieci, saki, łodzie, bądź w naturalnej wielkości, bądź w zmniejszonych modelach. Bardzo skomplikowane są zamykające się sieci, które służą do chwytania mikroorganizmów w określonych warstwach morza i które zamykają się automatycznie tuż przed wyciągnięciem.

Na szczególną uwagę zasługuje sak pomysłu księcia Monaco, z pomocą którego chwytają się w ogromnych głębokościach stworzenia, mogące dzięki swej ruchomości wymknąć się z zwykłych sieci. W ten sposób udaje się chwycić w głębokości 1200 i więcej metrów pewne ryby i kraby, których dawniej nie udawało się schwycić żadnymi środkami. Na podstawie dotychczasowych badań sporządzono też ogromną mapę dna morskiego, oraz plastyczne mapy niektórych okolic, zaznaczając na nich nie tylko wzniesienia terenu, ale również jego właściwości, jako to próbki szlamu, piasku, kamieni itp.—Zbiór zwierząt morskich jest ogromny i obejmuje wiele okazów niezmiernie rzadkich, wydobytanych w głębokości 6000 metrów. Uzupełnieniem zbioru są próby rekonstrukcji szkieletów potworów morskich i t.p. Dla laika bardzo interesujący jest dział użytkowania produktów morskich; znajdują się tu materiały surowe i przerobione z koralu, gąbek, skorup żółwów, fiszbinu, dalej zwierzęta i rośliny jadalne, wreszcie produkty uboczne jak tran, oleje i t. d.

Dla szerokiej publiczności dostępne jest tylko wielkie, akwarjum, nieporównanie wspanialsze od największego z dotychczas istniejących w Neapolu. Dla uczonych ważniejsze są mniejsze akwarja, w których przeprowadzać mogą badania na żyjących istotach morskich. Próżno tego w każdej niemal pracowni znajdują się małe zbiorniki na pomieszczenie badanych okazów. Resztę dolnej części budynku zajmują pracownie preparatów, ciemnie fotograficzne i ogromna biblioteka, w której książkę zgromadził prawie wszystkie dzieła, odnoszące się do nauki o morzu.

St. I.

ROZMAITOŚCI.

—x—

— Wykłady literatury i historii polskiej na wszechnicach niemieckich.

W uniwersytetach Niemiec, Austrii i Szwajcarii wykłady z dziedziny historii i literatury polskiej na bież. półroczcie zapowiedziały tylko uniwersytety w Berlinie, Wrocławiu, Gracu, królewskiem Lyceum „Hosianum“ w Braniewie (Braunsberg), oraz w Królewcu.

W Berlinie odbywać się będą wykłady literatury i historii polskiej. Historię literatury polskiej wykładają na 2 razy w tygodniu prof. Aleksander Brückner, pod którego kierunkiem w seminarjum stowiańskim odbywać się będą również praktyczne zajęcia z dziedziny historii literatury polskiej i językoznawstwa polskiego. Historię polską wykładają będzie prof. J. Paszkowski raz na tydzień p. t. „Państwo i społeczeństwo w Polsce“. Jako dopełnienie do tego wykładu będzie miał prof. Paszkowski 2 razy w tygodniu prelekcje o „Polskich źródłach historycznych.“

We Wrocławiu, w stowiańskim seminarjum filologicznym, wykładają będzie prof. Berneker historię literatury polskiej, a prof. Lektor Abicht „Elementarną gramatykę polską“ w połączeniu z zajęciami praktycznymi z tej dziedziny dla początkujących.

W uniwersytecie w Gracu prof. Murko pościelił swój wykład (2 godz. tygodniowo) lekturze i interpretowaniu „Pana Tadeusza“ Mickiewicza.

W Lyceum w Braniewie dziekan wydziału filozoficznego prof. Marcin Świłtański, autor wydanej niedawno w języku niemieckim krótkiej historii literatury polskiej, wykład swój (1 g. tygodniowo) poświęcił „Konradowi Wallenrodowi“ Mickiewicza i niezależnie od tego wy-

kładając będzie dwa razy tygodniowo gramatykę polską w połączeniu z tłumaczeniami i konserwacją polską.

W Królewcu prof. Rost wykładają będzie dwa razy w tygodniu gramatykę polską, a prof. Grzybowski prowadzić będzie „seminarium polskie.“

Uniwersytety szwajcarskie z językiem wykładowym niemieckim nie zapowiedziały wcale wykładów z omawianej dziedziny.

— Jeden z wielu.

W Paryżu zmarł jeszcze jeden weteran z 1863 r. Pisma francuskie nazywają go hr. Władysławem Rojeńskim. Rotmistrz gwardyjskich ułanów, zrzucił w r. 1863 gwardyjski mundur i poszedł do powstania. Skazano go naturalnie zaocznie na śmierć. Po upadku powstania uciekł na Węgry i zaciągnął się do austriackiej armii w randze rotmistrza. Odbył kampanię pruską, kwitował, a niespokojny jego duch zaniósł go do Włoch, gdzie służył pod Garibaldiem. W roku 1870 jako prosty kawalerzysta wstąpił do armii francuskiej i pod murami Paryża zdobył sobie krzyż legii honorowej.

Trzech kurjerów, mających zaniesić ważny rozkaz, padło. Trzeba było czwartego. General zawałot!

— Kto pójdzie na śmierć?

— Ja! zawałot Rojeński.

— Widziałeś śmierć tamtych?

— Widziałem! Mnie się kula nie i ma!

General spojrzal na niego i przyłożył rękę do skroni, salutując zucha.

— Twoje nazwisko?

— Hr. Rojeński, polak, ochotnik!

Spełnił rozkaz, ale w powrocie padł, przesyłszy trzema pruskimi kulami, które na szczęście nie trafiły go śmiertelnie.

Na polu bitwy otrzymał krzyż.

Wyleczywszy się z ran, był agentem pewnej firmy win, ale pod koniec życia zubożał.

— W ostatnich latach żył z 250 fr. rocznej płacy, przywiązanej do orderu, i dochodów, jakie miał jako kościelny w jednym z przedmiejskich kościołków. Zmarł, licząc lat 77.

— Zabójcza walka na pięści.

Z San Francisco donoszą, że podczas „maitchu“ pięściarza angielskiego Owena Morana z pięściarzem amerykańskim Tommem Maccarthem, Owen wywierzył Maccarthem w czwartym starciu tak straszliwe uderzenie pięścią w szczękę dolną, że strząsnął ją zupełnie. Pięściarz amerykański padł krwawo na arenę, a we 20 minut potem skończył skutkiem wstrząśnienia mózgu w drodze do szpitala. Morana i pięciu sędziów walki aresztowano pod zarzutem zabójstwa i współzestnictwa w zabójstwie. Opisując powyższą walkę barbarzyńską, dzienniki amerykańskie zaznaczają, że jest to czwarty już przypadek śmiertelny walk pięściarskich w Kalifornii w ciągu miesiąca.

— Miasto telefonów.

Miastem z największą siecią telefonów jest obecnie Nowy Jork. Przed trzydziestu laty telefon miejski miał tam tylko 252 abonentów, obecnie spis abonentów ma przeszło 800 stronic. Stacji telefonicznych jest dziś w Nowym Jorku 85, w których pracuje dziennie 5,000 telefonistek. Największy spokój na stacjach panuje pomiędzy godziną trzecią i czwartą rano. Wówczas zgłasza się co minutę „zawiedwie“ 10 abonentów; pomiędzy godziną 5 a 6 rano liczba zgłoszeń dochodzi już 2,000, pomiędzy godziną 7 a 8 rano żąda połączenia przeciętnie 25 tysięcy abonentów, a między 10 a 11 liczba rozmawiających dochodzi do 150,000. Największa jest frekwencja pomiędzy 11 a 12—wówczas bowiem rozmawia w jednej godzinie 180,000 osób, a co sekundę zgłasza się 50 reklamujących, dlaczego jeszcze nie uzyskali połączenia.

— Kongres niemowląt.

Świat jeszcze nie widział tak kosmopolitycznego zgromadzenia niemowląt, jak to, które się zbiera w Londynie. Białe i brunatne, zółte i czarne dzieci przybyły ze wszystkich stron Europy, z Chin, Japonii, Zachodnich Indii itd.

Księżna Chrystjanowa urządziła w Olimpij wszczęświatową „dzieciarnię“. Obok słynnych angielskich „nurseries“ znajdują się urodzenia pokojów dla dzieci Turkiestanu, z Kuby, Japonii. Wystawowe okazy mają od roku do lat 5. Przez całą czas tego „kongresu“ lekarsze będą oglądać codziennie całą dzieciarnię, po za tem każde dziecko jest pod opieką swojej nianki lub matki. Wiele angielskich domów arystokratycznych

